

Christoph Schönborn, *Radość kapłaństwa. Śladami proboszcza z Ars*, przeł. z franc. Agnieszka Kuryś,  
Wydawnictwo PROMIC, Warszawa 2010, ss. 160

Książka autorstwa kard. Christopha Schönborna, arcybiskupa Wiednia, stanowi zapis rekolekcji wygłoszonych do kapłanów, których tematem była „radość kapłana konsekrowanego dla zbawienia świata”. Miały one miejsce w Ars w dn. 27 września – 3 października 2009 r. Zorganizowano je z okazji obchodzonego w Kościele katolickim Roku Kapłańskiego. Książka rozpoczyna się Wprowadzeniem (s. 5–10), w ramach którego zamieszczono zapis skierowanego do uczestników rekolekcji posłania papieża Benedykta XVI, które zostało zatytułowane: „Kapłan człowiekiem radości i nadziei”. Na książkę składa się sześć rozdziałów: 1. Powołanie kapłańskie: konsekrowani dla zbawienia świata (s. 11–30); 2. U źródeł Miłosierdzia (s. 31–59); 3. Modlitwa i walka duchowa (s. 61–87); 4. Eucharystia i miłość duszpasterska (s. 89–111); 5. Głoszenie i misja (s. 113–142); 6. Maryja i kapłani (s. 143–158). Odnosząc się do postaci św. Jana Vianneya, proboszcza z Ars, Benedykt XVI zwraca uwagę na ważność posługi kapłańskiej. Stanowi ona rzeczywistość bosko-ludzką. Dzięki kapłanowi, szczególnie zaś jego „przyjaźni z Bogiem”, realizowane jest dzieło zbawcze na ziemi (s. 7–8). Ważnym zadaniem kapłana jest bycie „człowiekiem radości i nadziei”. Przykładem tego jest św. Jan Vianney, którego religia jest „religią szczęścia, a nie chorobliwą gonitwą za umartwieniem” (s. 8). Okazją do realizowania zadań kapłańskich jest sprawowanie sakramentów, szczególnie zaś eucharystii. Św. Jan Vianney i jego pouczenia dotyczące Eucharystii powinny – zdaniem Benedykta XVI – stanowić ważną pomoc dla kapłanów (s. 9–10).

Rozpoczynając refleksję na temat życia kapłańskiego kard. Christoph Schönborn cytuje dwie wypowiedzi św. Jana Vianneya: „Kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego” i „Kochany chłopcze, tyś mi pokazał drogę do Ars, a ja ci wskażę drogę do nieba”. Pierwsza z nich odnosi się do kapłańskiej tożsamości, druga zaś, wypowiedziana przy okazji pytania zadanego chłopcu pasącemu pod Ars owce, do kapłańskiego powołania. Zacytowane wyżej słowa oraz Katechizm Kościoła Katolickiego stanowią kanwę rozważań rekolekcyjnych kard. Schönborna (s. 15).

Dzieło zbawienia świata dokonuje się – tu odnosi się autor do początkowych słów Katechizmu – we wspólnocie ludzi zwołanych jako Boża rodzina w Kościele (s. 18–19). Dla Kościoła ważną kwestię stanowi głoszenie Ewangelii. Zadanie to nie jest zastrzeżone jedynie dla „wyświęconych szafarzy w sukcesji apostoelskiej”. Jest ono złożone na barki każdego chrześcijanina. Taka odpowiedź może skutkować pytaniem: „Skoro tak, to w takim razie czemu służy szczególnie urząd prezbitera, biskupa?” (s. 20). W zadanym pytaniu nie ma odniesienia do diakonów. Brak ten ujawnia się w dalszej części książki.

Kard. Schönborn przypomina sytuację, która miała miejsce po zakończeniu Soboru Watykańskiego II. Promując rozumienie kapłana jako prezbitera – starszego we wspólnocie, przyczyniono się do zachwiania tożsamości kapłańskiej. Podejmowane w tym czasie debaty, pomijając „osadę w niektórych »dawnych kombatanach« 1968 roku”, wydają się obecnie bardzo odległe (s. 21). Pewne niebezpieczeństwo kryje się w zbyt intensywnych działaniach defensywnych. Jest nim nadmierny klerykalizm, przed którym kard. Schönborn po bratersku ostrzega (s. 21).

Z tekstu *Lumen gentium* (n. 10) kard. Schönborn przywołał stwierdzenie: „kształcić lud kapłański i nim kierować”, które odniósł do przytaczanych wcześniej słów „wskazywać drogę do nieba”. W centrum „kształtowania” znajduje się, jego zdaniem, sakrament Eucharystii, a więc to, co jest istotą kapłaństwa jako takiego – składanie ofiary. Odnosząc się do „królewskiego kapłaństwa” ochrzczonych wymienia, idąc za soborowym dokumentem, siedem „pól”, na których jest ono realizowane: 1. udział w Eucharystii; 2. przyjmowanie innych sakramentów; 3. modlitwa; 4. dziękczynienie; 5. świadectwo życia; 6. wyrzeczenia; 7. praktykowanie przykazania miłości (s. 24–25).

W czym tkwi różnica między kapłaństwem wiernych a kapłaństwem duchownych? Pierwsze należy do porządku celu, drugie do porządku środków. Celem jest szczęście wieczne. Można je zrealizować właśnie dzięki urzędowemu kapłaństwu. Istnieją także inne środki, które do niego prowadzą, np. prawo kanoniczne z jego zasadą *salus animarum suprema lex* (zbawienie dusz najważniejszym prawem). Zadanie, które duchowni sprawują, nie powoduje, że dana jest im wyższa forma doskonałości. Wszyscy chrześcijanie, w tym duchowni, są powołani do jednej świętości. Kwestia ta staje się okazją do podjęcia tematu święcenia kobiet. Sprawę tę kard. Schönborn wyjaśnia na poziomie teologicznym, a więc innym niż ten, na którym prowadzi się w tym temacie dyskusję odwołując się do praw człowieka i równości między mężczyzną i kobietą. Zdaniem kard. Schönborna, jedna świętość, do udziału w której wszyscy mają prawo, sprawia, że nie można mówić o dyskryminacji względem kobiet. Kobietom nie jest potrzebne kapłaństwo, aby mieć dostęp do „wyższego stopnia życia kapłańskiego”. „Żadna kobieta, żaden mężczyzna nie są wykluczeni z wyższych stopni życia chrześcijańskiego, czyli ze świętości” (s. 25–28).

Podejmując temat miłosierdzia, jedną z ważniejszych form aktywności chrześcijańskiej, kard. Christoph Schönborn przywołuje wybitne postacie z historii. Jedną z nich jest św. Faustyna Kowalska. Przywołane zostają fragmenty jej „Dzienniczka” (s. 41–43). Wychodząc od określenia „trybunał miłosierdzia”, którym św. Faustyna nazwała sakrament pokuty, kard. Schönborn rozpoczyna refleksję na jego temat. Przy tej okazji przypomina pełne rezerwy stanowisko Kościoła względem Medjugorie, od 28 lat jednego z „ważniejszych centrów sakramentu pojednania”. Medjugorie staje się dla wielu kapłanów rodzajem „szokowej terapii”. W tym miejscu odkrywają na nowo sakrament pokuty (s. 44–45).

Problemem krajów zachodnich, w tym Austrii (ojczyzny kard. Schönborna), jest zanikanie praktyki spowiedzi. Problemem okazuje się fakt, że sami duchowni nie dają wiernym okazji do korzystania z niego. Pilną potrzebą jest więc wprowadzenie regularnych i stałych pór spowiedzi. Opinię tę podziela duchowieństwo wiedeńskie. Przeszkodą może się jednak okazać fakt, że sami duchowni – jest to doświadczenie krajów niemieckojęzycznych – nie praktykują spowiedzi (s. 45–47).

Tym, którzy unikają spowiedzi, kard. Schönborn przypomina, że penitent spotyka się tam z Jezusem: „to Chrystus chrzci, to Chrystus jest »celebransem« Eucharystii, Chrystus odpuszcza mi moje grzechy. Kapłan jest tylko narzędziem, ale to Pan działa”. (s. 50). Wzywa jednocześnie do szczerej spowiedzi: „Jakże ważne jest, byśmy nie upiększali swojej nędzy, ale bardzo trudno jest w pełni stanąć w prawdzie. [...] Ze swojego doświadczenia spowiednika muszę tutaj powiedzieć, że największe wrażenie robią spowiedzi prawdziwie szczere i pokorne” (s. 53). Jednocześnie ostrzega, że szczerść nie może się przerodzić w skrupulanctwo (s. 54). Kard. Schönborn ma świadomość, że trudnością związaną ze spowiedzią jest konieczność spowiadania się przed drugą osobą, którą jest duchowny. „Spowiadanie się komuś jest przykre i zawsze takie będzie, ale jest to konieczne iż zbawienne. Muszę uczynić akt ufności, aby przyjąć, że Jezus mówi do mnie za pośrednictwem księdza. Jakże często można tego doświadczyć!” (s. 58).

Podejmując w trzecim rozdziale temat modlitwy, kard. Schönborn odnosi się do osobistego doświadczenia. Jest nim życie dominikańskiego mnicha, które rozpoczął w 1963 r., w wieku 18 lat. To czas posoborowego kryzysu, który również i jego dotknął nie tylko w postaci rezygnacji z modlitwy we wspólnocie zakonnej, lecz także osobistej. Wtedy wydawało się to zdjęciem zbędnego balastu, do niesienia którego wzywano mniszą wspólnotę. Efektem było wyjałowienie życia duchowego w wymiarze osobistym i wspólnotowym. „Stopniowo zacząłem jednak wtedy odczuwać, jak wszystko zasnuwa się jakąś szarością. Życie zakonne traciło swój smak, sprawy duchowe traciły swój blask. Po roku niemal całkowitej abstynencji od modlitwy byłem o krok od porzucenia życia zakonnego” (s. 66). Odnosząc się do osobistych doświadczeń, kard. Schönborn jest przekonany, że był to dramat wielu duchownych jego pokolenia (s. 67).

Modlitwa stanowiła i nadal stanowi fenomen o charakterze transkulturowym. Tym, co wyróżnia modlitwę chrześcijańską, jest modlitwa Jezusa, który modlił się do Ojca i jako taki stał się wzorem modlitwy dla wszystkich chrześcijan. Kard. Schönborn używa tu obrazu serca, które określa mianem *meeting point* – miejsca spotkania (s. 67–68). Użycie angielskiego terminu stanowi interesujący przykład ujawniającej się w języku niemieckim tendencji do stosowania pochodzących z tego języka wtrąceń i to w sytuacji, gdy nie brakuje rodzimych pojęć.

Jezus jest wzorem modlitwy. Takim był dla wybranych przez siebie uczniów, takim jest dla współczesnych chrześcijan. „Modlić się razem z Jezusem,

zjednoczyć się z Jego modlitwą, w pierwszej kolejności oznacza to, że nasza modlitwa musi dorównać horyzontom Jego modlitwy. Modlitwa Jezusa jest modlitwą Zbawiciela. To właśnie Jezus zawiera Nikodemowi podczas zasadniczej, nocnej rozmowy: »Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał [...] Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony« (J 3, 16–17)” (s. 73).

Kard. Schönborn zwraca uwagę na okoliczności, które współczesnym ludziom, w tym duchownym, utrudniają modlitwę. Pochwala różnego rodzaju wynalazki, ale jednocześnie zwraca uwagę na problemy, które wiążą się z niewłaściwym ich używaniem. Jednym z nich jest internet.

„Muszę wam jeszcze powiedzieć o Internecie, cudownym narzędziu naszych czasów, ale będącym również pułapką: ileż zmarnowanych łask z powodu pokus płynących z sieci! Badania pokazują, że wśród duchownych wskaźnik konsumpcji pornografii w Internecie jest dość wysoki. Społeczeństwo nigdy nie było tak wystawione na wszechobecność pornografii, która jest teraz dostępna powszechnie i w nadmiarze. Trzeba przedsięwziąć różne środki, aby się zabezpieczać, aby chronić zdrowie naszej duszy, umysłu i ciała przed zalewem pornografii i przemocy w środkach przekazu, a zwłaszcza w Internecie”.

Jedną z przyczyn sięgania po pornografię w internecie może być samotność. Problem ten nie dotyczy wyłącznie duchownych. Jest „chlebem codziennym” krajów zachodnich. Przykładowo, w Wiedniu, który liczy ponad 1,8 mln mieszkańców, ponad połowę gospodarstw domowych stanowią osoby samotne. „Jaki ogrom samotności! Samotność niepostrzeżenie spycha wiele osób w rozmaitego rodzaju uzależnienia: przede wszystkim w alkohol, ale również coraz powszechniej w inne nałogi, zwłaszcza w uzależnienie od komputera, Internetu, ale i pornografii” (s. 78).

Odnosząc się w czwartym rozdziale do kwestii Eucharystii, kard. Schönborn stwierdza m.in.: „to serce naszego kapłańskiego życia. Bez niej nasze życie nie miałoby sensu ani rdzenia” (s. 91). Eucharystia stanowi z jednej strony źródło radości, z drugiej zaś „ciążące czasem brzemie”. Jako brzemie jawi się ona, gdy jest źródłem i szczytem (zgodnie z nauką soborową), lecz dla współczesnych wiernych trudnym do znalezienia, do zdobycia. Kapłani są konfrontowani z sytuacją obojętności względem Eucharystii. Próbuje się szukać różnych rozwiązań, np. przedstawiciele ruchu *My jesteśmy Kościołem* (niem. *Wir sind Kirche*) proponują udzielać święceń kapłańskich żonatym mężczyznom. Przywołuje się opinię, że 90% Austriaków było przeciwko obowiązkowemu celibatowi. Jako biskup Schönborn nie może udawać, że nie ma takich głosów, nawet jeśli byłyby one wyolbrzymione przez media. Zastanawia się, jaka jest przyszłość europejskich diecezji, w których nierzadko biskup jest najmłodszym kapłanem. Jest mu żal, że Europa się starzeje, co powoduje, że nie ma nowych powołań kapłańskich i zakonnych. Inaczej wygląda sytuacja w Afryce, w Azji, a także w niektórych krajach Europy Wschodniej. Przykładowo, w Wiedniu spadek urodzeń wśród katolików jest na tyle znaczący, że niedługo będzie tam

więcej dzieci muzułmańskich niż katolickich. Jednocześnie Schönborn jest świadomy, że nikt nie gwarantował Europie, że Kościół musi tam przetrwać. Jako przykład przywołuje kwitnące w przeszłości Kościoły w Azji Mniejszej i Afryce Północnej (s. 92–94).

Piąty rozdział stanowią dłuższe odpowiedzi na cztery pytania zadane przez uczestników rekolekcji, dotyczące modlitwy kontemplacyjnej, ewangelizacji młodych, egzorcyzmów oraz ludzi rozwiedzionych, którzy żyją w powtórnych związkach. Z perspektywy polskiego czytelnika, w tym duchownego, najbardziej interesująca jest ostatnia kwestia. Wbrew oczekiwaniom polskich purpuratów nie jest to bowiem problem tylko krajów Zachodnich, lecz także Polski.

Podejmując temat osób rozwiedzionych zwierających ponowne związki, kard. Schönborn zwraca uwagę na własne doświadczenie życiowe (pochodzenie z rozbitej rodziny), które daje mu prawo a nawet zobowiązuje go do tego, aby mówić na ten temat. Wspomina ojca i matkę, którzy się poznali w czasie wojny. Po trzydniowej znajomości postanowili zawrzeć małżeństwo. Po zakończeniu wojny okazało się, że związek ten nie ma solidnych podstaw – rozpadł się kilkanaście lat później, w 1958 r. (s. 133).

Kapłanów zachęca, aby spojrzeli na sytuację osób żyjących w nowych rodzinach z miłosierdziem i współczuciem, może bowiem dziać się w nich wiele dobra. Takie rodziny są na wzór biblijnej nadłamanej trzciny i niedogaszzonego knota (por. Mt 12, 20). Jeśli zabraknie takiego spojrzenia, to Kościół stanie się sektą (s. 135). Kard. Schönborn odnosi się do realizowanego w Archidiecezji Wiedeńskiej programu duszpasterskiego, który pokrótce omawia (s. 136–141). Zwraca uwagę, że decyzja o rozwodzie nie jest jedynie potwierdzeniem ludzkiej wolności rozstających się małżonków, lecz także stanowi swoisty akt przemocy względem dzieci. „Pierwszymi ofiarami rozwodów są dzieci. Tym, którzy głośno krzyczą: »Och! Kościół jest twardy wobec ludzi żyjących w powtórnych związkach«, zawsze odpowiadam: Nie! »Kościół współczuje dzieciom«. Gdzie jest *lobby*, grupa nacisku na rzecz dzieci ludzi rozwiedzionych? Gdzie jest głos opinii publicznej, która powie: »Pierwszymi ofiarami są dzieci«? Mają tatę i mamę, a potem nagle mają »wujka«, »ciocię«, przyjaciółkę taty, przyjaciela mamy, a ileż to razy rozwodzący się ludzie składają ciężar konfliktu małżeńskiego na barki swoich dzieci? Uważam, że jest to grzech ciężki, o którym właśnie my powinniśmy przypominać: »Nie obciążajcie waszych dzieci swoimi konfliktami. Dzieci nie mogą stawać się zakładnikami waszych kłótni. Jeśli zrobicie z nich zakładników, to jest to zbrodnia na duszach maluczkich«. [...] moje pierwsze pytanie do rozwiedzionych, żyjących w nowych związkach, brzmi tak: »Jak wygląda sytuacja waszych dzieci? Czyż nie przysparzacie im cierpień z powodu waszych konfliktów? Czy zdajecie sobie sprawę, jaką krzywdę im wyrządzacie? Czy odprawiliście pokutę, czy prosiliście o przebaczenie Boga i wasze dzieci za to, co im zrobiliście?«. Większość dzieci świadomie lub podświadomie marzy o tym, że wspólny dom ich rodziców odrodzi się na nowo – wiem, o czym mówię – nawet jeśli rozumowo wiedzą, że to już nie nastąpi” (s. 136–137).

Książka kard. Christopha Schönborna kończy się rozdziałem pt. „Maryja i kapłani”, co może przypominać twórczość Jana Pawła II. Maryję nazywa Matką Jezusa, Matką Bożą, Matką Kościoła i Naszą Mamą w Niebie. Zaznacza, że w jego słowach o Maryi odbijać się będą przeżycia natury osobistej. Jednym z tekstów, które, zdaniem kard. Schönborna, najpiękniej wyrażają miłość do Maryi, jest wiersz pt. „Dlaczego kocham Cię, Maryjo”, autorstwa św. Teresy z Lisieux, napisany przez nią cztery miesiące przed śmiercią. Schönborn mówi o nim: „prawdziwy skarb Mariologii” (s. 145).

W odniesieniu do wiary Maryi pojawia się określenie *noc wiary*. Maryja jawi się w tym kontekście jako osoba bliska każdemu człowiekowi, który przeżywa różnego rodzaju trudności duchowe. Jest kimś bliskim, za kim z chęcią pójść maluczcy i prości, za kim chciała także pójść śmiertelnie chora Teresa (s. 146–147). Oprócz św. Teresy od Dzieciątka Jezus kard. Schönborn przypomina także św. Bernadettę Soubirous (s. 152–153).

Kard. Schönborn zwraca uwagę na to, jaką łatwością Maryja jest przyjmowana w różnych kulturach. Jednocześnie krytykuje pogląd, zgodnie z którym kult Maryi jest wynikiem „chrztu” lokalnych bogiń pogańskich: „wszędzie na całym świecie, gdzie Ewangelia zostaje zaszczerpiona przez misję, Maryja dokonuje prawdziwej inkulturacji. Nie uczcie się inkulturacji gdzie indziej, znajdziecie ją z Maryją. W Efezie znajdowała się świątynia Artemidy Efeskiej, jak mawiano: »wielka jest Artemida Efezjan«. Utrzymuje się, że Artemidę zastąpiono Maryją. Lecz tak nie jest! Maryja sama zajęła miejsce tej straszliwej bogini. Nie twórzmy mitu tych pogańskich bóstw, to była religia pełna lęków, trzeba było uspokajać, uśmierzać tych bogów. Jakież wyzwolenie – mieć Maryję w miejsce Artemidy! Jaka słodycz, móc zbliżyć się do Mamy, która jest nam tak bliska, zamiast tej okropnej bogini o tysiącu piersiach!” (s. 155).

*Radość kapłaństwa* stanowi interesującą i syntetyczną analizę sytuacji Kościoła przeprowadzoną przez jednego z wybijających się dostojników katolickich. Wprawdzie kard. Christoph Schönborn mówi (i pisze) z perspektywy własnych przeżyć, w tym doświadczenia życia we wspólnocie dominikańskiej oraz kierowania archidiecezją wiedeńską, to jednak jego uwagi charakteryzują się wyjątkową celnością i przenikliwością. Problemy, które przeżywa Kościół na Zachodzie, a którego częścią jest wiedeńska wspólnota, nie mają, z perspektywy polskiego czytelnika, egzotycznego charakteru. Warto uczyć się na doświadczeniach tych, którzy w obliczu różnych trudności natury eklezjalnej szukali rozwiązań, które okazywały się chybione, kiedy indziej zaś odbijało się na nich piętno natury profetycznej.

Ks. Adam Romejko

Wydział Nauk Społecznych  
Uniwersytet Gdański